

Rząd na wojnie z handlarzami i wytwórcami dopalaczy

# Krajobraz po chemicznej bitwie



foto: Jakub Ociepa/Agencja Gazeta

Dopalacze, czyli tzw. produkty kolekcjonerskie, legalne zamienniki narkotyków, znalazły się w obrocie latem 2008 r. Pierwszy sklep otwarto w Łodzi. Kilka dni później rozpoczęto tam kontrole policji i różnych instytucji administracji państwowej. Analizy kryminalistyczne zmierzające do wykrycia amfetaminy, heroiny, marihuany i innych kontrolowanych przez państwo substancji dały wyniki ujemne. Było to zdarzenie bez precedensu – legalne zamienniki narkotyków pojawiły się w handlu w Polsce. Lawiny nie można już było zatrzymać.

Po zmasowanej akcji Państwowej Inspekcji Sanitarnej i policji największa sieć sklepów zawiesiła działalność. Nowe przepisy mają szansę skutecznie przeciwdziałać temu procederowi, mało tego, resort zdrowia przewiduje, że staną się wzorcem rozwiązań prawnych dla innych państw. Miejmy nadzieję, że najgorsze minęło i wygraliśmy ten bój. Przypomnijmy sobie,

jaki był przebieg wydarzeń, i zastanówmy się, jak mogą się one potoczyć w przyszłości.

## Z czym mieliśmy do czynienia?

Z punktu widzenia chemika lub farmaceuty dopalacze nie są wielkim odkryciem. To po prostu zamienniki narkotyków, ich niemedyczne kongenery o bar-

dzo podobnej strukturze chemicznej i działaniu. Jedynie pomysł wprowadzenia ich do handlu był nowy na polskiej ziemi.

Lek *me too* lub kongener to produkt leczniczy odwzorowujący działanie innowacyjnego wzorca. Ma bardzo podobny mechanizm działania, oczekiwany efekt i profil bezpieczeństwa. Z tego powodu nazywany jest również zamiennikiem terapeutycznym. Jego budowa nie jest identyczna, ale na tyle zbliżona do oryginału, by w określonych warunkach pełnić funkcję zamiennika, jeśli pierwowzór jest zbyt kosztowny lub niedostępny.

Dotychczas mieliśmy z pozoru do czynienia z ciągłą grą strategiczną, a raczej grą w kotka i myszkę. Tak naprawdę był to jednak poważny, bezwzględny konflikt, ponieważ odbiorcami tych „kolekcyjnych” cudów i dziwów byli ludzie. Walka toczyła się w laboratoriach chemicznych, gabinetach urzędników, w wytwórniach dopalaczy, w laptopach analityków poszukujących odurzających, ale równocześnie legalnych cząsteczek i roślin. Tutaj polem walki było prawo. Jego egzekwowanie lub obejście. Bronią – wiedza prawnicza, informacja, technologia. Na szczęście, konflikt nie miał nic wspólnego z walkami karteli narkotykowych w Kolumbii lub Meksyku. Jak zawsze spryt i zdolność przewidywania też się przydawały. Stawka? Ogromne pieniądze dla jednej strony, a dla drugiej zdrowie obywateli.

Dopalacze były legalnie obecne na polskim rynku od dwóch lat. Początkowo oficjalnie reklamowane jako legalna alternatywa niebezpiecznych substancji narkotycznych, później jako produkty kolekcyjnie. Oficjalnie, nie do spożycia przez ludzi. Do nabycia w 200 sklepach w Polsce oraz przez internet. Kolekcyjnie kapsułki, tabletki, kadzidła i inne cuda miały, poza ładnym wyglądem, kolejną zaletę. Zawierały substancje chemiczne, ekstrakty lub susze roślin działające w podobny sposób jak zabronione przez prawo narkotyki. Dawały efekty euforii, pobudzenia, odprężenia, pogłębienia doznań i barwnych wizji – legalnie. Równocześnie zaś stanowiły niemałe zagrożenie dla zdrowia i życia „kolekcyjnera”. Sprzedawanie kolekcyjnych dopalaczy, tabletek, skrętów (do postawienia na półce, jak figurki z Egiptu, tego się nie spożywa!) było zwykłym ominięciem przepisów prawa. Pewne substancje, rośliny, zioła nie były i nie są nadal objęte ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii. Luka w prawie i nisza na rynku zostały zagospodarowane. Objęcie ustawą kolejnych cząsteczek chemicznych i roślin nie dawało pożądanego efektów, powodowało jedynie wycofanie z rynku legalnych dotychczas produktów i zastąpienie ich kolejnymi, nieobjętymi restrykcją. Drwina z prawa i obyczaju? Podobna jak mruganie w reklamach piwa bezalkoholowego kilka lat temu.



foto: Anna Jarecka/Agencja Gazeta

„ Z punktu widzenia chemika lub farmaceuty dopalacze nie są wielkim odkryciem. To po prostu zamienniki narkotyków, ich niemedyczne kongenery o bardzo podobnej strukturze chemicznej i działaniu ”

### Jak to wygląda w innych krajach

*Smart shopy* funkcjonują nie tylko w liberalnej pod względem narkotyków Holandii, ale na przykład w Nowej Zelandii i Japonii. Przez jakiś czas były powszechne w Irlandii i Wielkiej Brytanii. Wkrótce po pojawieniu się ich w Austrii rozpoczęło się dopisywanie do wykazów substancji kontrolowanych kolejnych cząsteczek chemicznych. Być może pojawienie się *smart shopów* w Polsce było po prostu kolejnym etapem jakiegoś dziwnego procesu ewolucyjnego? Mody? Próby zmiany obyczajów? Obrońcy dopalaczy i legalnego „haju” wskazują na nowelizację prawa w Republice Czeskiej. Tam wprowadzono bardziej liberalne przepisy, jeśli chodzi o posiadanie nieznacznej ilości narkotyków. Władze uznały, że nie ma sensu ściganie każdej płotki kupującej działkę na własny użytek. Zamiast tego, według czeskich prawodawców, lepiej uderzyć w rekinów narkobiznesu. Nie każdy o tym pamięta – czeski wymiar sprawiedliwości nie składa broni, jedynie przegrupowuje siły i zmienia strategię walki. Tym razem zamierza urwać hydrze łeb.

### Zmiany

Coś się jednak ostatnio zmieniło. Urzędnicy, dawniej bezradni, zaczęli działać wszelkimi dostępnymi sposobami. Preludium były ostatnie zmiany ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Uregulowano obrót

m.in. mefedronem, benzylopiperazyną (zamienniki *ecstasy*) oraz substancją JWH-018 (działa jak THC z haszyszu lub marihuany). W przepisach ujęto także kolejne rośliny, jak szalwia wróżbitów (*Salvia divinorum*), która dostarcza krótkotrwałych wizji, podobnie jak LSD. Pojawiło się też pojęcie środka zastępczego – substancji używanej zamiast lub w takich samych celach, innych niż medyczne, jak środek odurzający lub substancja psychotropowa.

„ Walka toczy się w laboratoriach chemicznych, gabinetach urzędników, w wytwórniach dopalaczy, w laptopach analityków poszukujących odurzających, ale równocześnie legalnych cząsteczek i roślin „

Nie jest dla mnie ważne, czy to ze względu na zbliżające się wybory samorządowe, czy szukając zastępczych, popularnych tematów, czy też z powodu coraz bardziej dramatycznych doniesień na temat skutków zażywania dopalaczy rząd podniósł rękawicę. W samą porę. Kolejne modyfikacje dopalaczy mogą się okazać coraz bardziej toksyczne i szkodliwe. Przy zachowaniu tego samego (lub zbliżonego) mechanizmu działania farmakologicznego, w sposób nie do końca przewidywalny zmienia się farmakokinetyka, między innymi czas działania, sposób metabolizmu i wydalania. Znanie dotychczas użytkownikom i lekarzom toksykologom amfetamina i *ecstasy* zostały zastąpione czymś nieznanym.

Na naszych oczach państwo zaczęło utrudniać handel dopalaczami. Kolejne kontrole sanepidu skończyły się zamknięciem sklepów. Zabezpieczono zawartości magazynów jednej z łódzkich firm zajmującej się wytwarzaniem i handlem „okazami kolekcjonerskimi”. Spektakularne zatrzymanie „króla dopalaczy” w jego własnym sklepie poprzedziło zawieszenie działalności największej w Polsce sieci placówek handlu tymi produktami. Rodzi się jednak pytanie, czy ten sposób działania jest w pełni legalny. Czy pojawią się pozwy przeciwko działaniu sanepidu i innych organów administracji? Czy będą roszczenia dotyczące odszkodowań za utracone przychody z handlu? To się okaże pewnie dopiero po zamknięciu tego numeru „Menedżera Zdrowia”. Jako farmaceuta nie kwestionuję kierunku działań rządu. W pełni popieram nowe rozwiązania legislacyjne oraz akcje realizowane przez policję

i inne służby. Mimo to w chwili rozpoczęcia ostatniej ofensywy handel był w pełni legalny. Oczywiście, nie wszystko co legalne, jest uczciwe.

To były jednak tylko chwilowe działania, poprzedzające zmiany w prawie. I w tym miejscu trzymam kciuki za minister Kopacz i premiera Tuska. Nowe przepisy mogą powstrzymać handel dopalaczami. Zostały one przyjęte przez Sejm znakomitą większością głosów kilka dni przed zamknięciem tego numeru „Menedżera Zdrowia”. Restrykcyjne prawo będzie zezwalało na zamknięcie placówki handlu i produkcji (na czas do trzech miesięcy), jeśli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że wytwarza się lub wprowadza do obrotu środki zastępcze narkotyków, substancje stanowiące zagrożenie dla życia lub zdrowia. W wypadku potwierdzenia domysłów – bardzo wysokie grzywny. Genialnym w swojej prostocie rozwiązaniem jest definicja środka zastępczego, w której punktem wyjścia jest nie skład lub postać preparatu, ale skutki dla zdrowia i wpływ na stan świadomości.

#### Inne działania

Dopalacze pojawiły się w wyniku istnienia luk w prawie, które umożliwiły legalne funkcjonowanie tego procederu. Czy to jednak prawo jest problemem? Może się wydawać, że popularność dopalaczy i wielkie obroty firm zajmujących się tym biznesem są jedynie objawem choroby. Problemu, z jakim boryka się społeczeństwo. Skąd nagły entuzjazm i wielomilionowe przychody z tego biznesu? Gdy pojawiają się objawy, trzeba się zająć również przyczyną, nie tylko doraźnymi działaniami.

Z entuzjazmem obserwowałem akcje edukacyjne Urzędu Miasta Łodzi (w które włączył się polski koszykarz NBA Marcin Gortat). Niewątpliwie niezbędne są działania edukacyjne skierowane do młodzieży (oraz dorosłych) rzetelnie informujące o zagrożeniach związanych ze stosowaniem tych używek, a najlepiej skutecznie zniechęcające do sięgania po nielegalne i półlegalne narkotyki. Promocja zdrowego stylu życia i oferta zagospodarowania czasu, np. przez zajęcia sportowe, oraz... stworzenie warunków innej ucieczki od problemów codziennego, gorzkiego dla wielu młodych ludzi, życia.

Będzie to ważne szczególnie teraz, gdy grupa odbiorców dopalaczy została odcięta od głównego źródła zaopatrzenia. Czy dotychczasowi „kolekcjonerzy” porzucą ryzykowne hobby? To się okaże za kilka miesięcy. Rynek nie znosi próżni i w jakiś sposób trzeba ją będzie zagospodarować. Ale kto to uczyni? Lekarze i psycholodzy prowadzący terapie uzależnień? Realizatorzy działań edukacyjnych, na wzór Łodzi? A może ze smutkiem i goryczą porażki odnotujemy wzrost sprzedaży nielegalnych używek?

Walka z dopalaczami wydaje się wygrana. Mimo to pamiętajmy o poboju. Należy się przygotować do kolejnych działań. Tym razem naprawczych.

Piotr Bulica